cudowny medalik







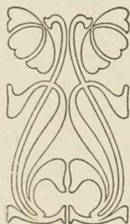
W miesiącu, szczególniej poświęconym nabożeństwu ku Niepokalanej Dziewicy, apostołowie Cudownego Medalika będą się starali okazać szczególniejszą miłość i przywiązanie do Królowej i Pani naszej i dlatego w dowód dziecięcej ufności wszyscy bez wyjątku prześlą na cele «Rocznika Mariańskiego» Swój datek! Będzie to przepiękny kwiat złożony w imię tej świętej miłości ku Matce naszej na cele kościelne. Jak najusilniej prosimy o tę wyjątkową pomoc! Potrzebujemy bowiem ponad 5.000 złotych, raz na druk i papier naszego pisma, prawnie poświęconego Marii Niepokalanej, a następnie na konieczne odnowienie naszego kościoła w Krakowie na Stradomiu. W głębokim przekonaniu, że prośba nasza znajdzie oddźwięk we wszystkich sercach i duszach szlachetnych, zawsze gotowych do ofiarnych poczynań dla świętej sprawy, obiecujemy, że przez cały miesiąc maj szczególniej pamiętać będziemy na Ich poświęcenie i błagać za przyczyną Marii o obfite zdroje łask i miłosierdzie u Jej Boskiego Syna.

Ks. Redaktor



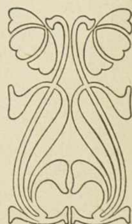
DZIEŃ MARIAŃSKI w r. b. DNIA 15 MAJA

Nabożeństwo w Domu Centralnym Sióstr Miłosierdzia
ul. Warszawska l. 8



Pieśni w czasie Mszy św.:

Po górach dolinach
Chwalcie łąki umajone
Królowej Anielskiej
Jezusa ukrytego
Jezu miłości Twej
Królowej swej





ROCZNIK MARIAŃSKI



CENTRALNY KRAJOWY ORGAN KRUCJATY CUD. MEDALIKA
STOW. CUDOWNEGO MEDALIKA I DZIECI MARII W POLSCE

Rok XIV/5 Redaktor X. Pius Pawellek, Misjonarz Maj 1938

Już majowe świecą zorze...

Zorze cudnych świtów majowych, zorze jasne, złote, promieniste, przy których budzą się rzesze skrzydlate, napełniając radosną melodią lasy i gaje; w których rozsypane krople rosy błyszczą jak brylanty kolorami tęczy; zorze, które podnoszą główki uśpionych kwiatów i rozchylają kielichy pełne woni. Zorze majowe, na których promieniu igrają aniołki poprzedzające swoją Królowę. Już świecą zorze majowe, a przy ich blaskach budzi się cała przyroda i oczekuje w pogotowiu, by oddać hołd swojej Pani i Królowej. Ale te zorze majowe nie tylko rozbudziły przyrodę; ich blaski promienne przenikają głęboko do dusz i serc i budzą uczucia radosne; uczucia szczęścia i wesela, że należymy do Marii, że Ona nam Matką i Królową; że mimo ciągłych zmagań z wrogami naszej Ojczyzny i naszej duszy pozostaliśmy i jesteśmy narodem Marii.

Budzą i wzywają nas do czynu... przed ołtarzem świeże kwiaty dla Marii złóż... Te kwiaty polne, które zakwitły na naszych polach i łąkach ojczystych, bo i te złożone z chęcią przypodobania się Marii radość Jej Sercu sprawiają. Ale przede wszystkim ten... co się w duszy twej rozwinął... kwiat nadziei... że Maria wszystko nam wyjedna u Syna swojego, że doda sił, by się podźwignąć z przepaści grzechu i w tych to zwłaszcza biednych sercach niech się rozwija ten kwiat nadziei; że dopomoże nam przetrwać te ciężkie czasy i odeprzeć wroga, który ze wszech stron wciska się do naszej Ojczyzny, by ją zgnieść i zakuć w kajdany komunizmu. Kwiat miłości...

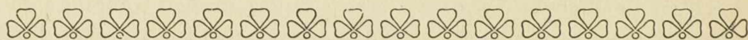
Miłości Boga takiej, którąby z naszej duszy usuwała wszelki choćby najmniejszy grzech, zmywając go codzień żalem serdecznym, któraby dla Boga gotową była cierpieć i złożyć wszelakie ofiary. Miłości bliźniego, gotowej zawsze i wszystko przebaczyć, pocieszyć, pomóc, podźwignąć i pociągając dobrym przykładem, przyprowadzić do Marii.

Lecz jeśli każdy z nas ma złożyć te kwiaty u stóp Marii, to któż większą i piękniejszą wiązankę uwić powinien, jak Dzieci Marii?... My, które się tym słodkim szczycimy mianem Jej wybranych Dzieci; które się Jej barwą biało-niebieską odziewamy, których pierś zdobi Medal Cudowny, jakiż kwiat złożymy na Jej ołtarze?... Oto wiązankę majową ozdóbmy śnieżnym kwiatem lilij dziewiczej czystości i tą złóżmy Marii w ofierze. Wszakże i w życiu naszym maj zawitał, bo w wiośnie życia pociągnęła nas Maria, bo w sercach, które Marię miłują, panuje zawsze wiosna, a z wiosną tylko kwiaty zakwitać powinny. Trudny on prawda do pielęgnowania, najmniejszym brudem się skazi, ale kto go raz ukochał, kto się napoił jego wonią, ten wszystkie ofiary poniesie, by go zachować nieskalanym.

A więc wszystkie zabierzmy się do pracy; tak te, które w tym miesiącu Marii przysięgną u stóp ołtarza, że dla Niej żyć, Ją kochać, czcić będą, jak i te, które już może o tym przyrzeczeniu zapomniały; niech się odnowią w miłości ku Marii i tą miłością użyźnią rolę serc swoich, by na niej wzrosły te przecudne kwiaty liliowe. Przyglądajmy się życiu naszej niebieskiej Matuchny i uczmy się od Niej, jak go strzec i pielęgnować, by rozkwitł wspaniale i wydał woń rozkoszną, aby go Marii złożyć w majowej wiązance.

Powierz Matce kwiat ten drogi, by go ludzie nie splamili,
Aby bujne świata głogi kwiatu tego nie zgłuszyły.

Szarotka



Maria godną jest naszej czci i miłości

„*Tyś sława Jeruzalem, Tyś wesele israelskie, Ty cześć ludu naszego*“ (Jud. XV 10).

Słowa te odnosi Kościół św. słusznie do Najświętszej Marii Panny i dlatego używa wszystkich środków, aby godnie uczcić Tę, którą Bóg sam wywyższył ponad wszystkie stworzenia. Cały miesiąc poświęca też chwale Marii, wybiera najpiękniejszą i najmilszą część roku, aby nieprzerwanie uwielbiać najpiękniejsze i prawdziwie cudowne dzieło Boże, jakim jest Maria.

Wszystkie swe dziatki radby zgromadzić u stóp ołtarzy Niepokalanej, a stawiając przed oczy Matkę Boga i Matkę ludzkości, ku Niej każe wznosić oczy i serca i wpatrywać się w Jej piękności, podziwiać Jej wielkość niezrównaną, aby ożywić serca wszystkich i obudzić gorące pragnienie tej piękności duchowej, o której Chrystus powiada: *„Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości“* (Mat. V 6), stanowiącej przecież całą naszą wartość duchową. U stóp Tej pięknej i potężnej Matki każe nam składać nasze prośby i błagania, aby pośrednictwo Marii otworzyło im przystęp do tronu Boga i Ojca naszego. Wygnańców i pielgrzymów skazanych na walkę i cierpienia gromadzi około serca Matki najlepszej i tu każe nam szukać pociechy i ratunku.

Maria sama zdaje się nas wzywać, abyśmy obchodzili gorliwie tę najdłuższą Jej uroczystość, by serca nasze zimne i obojętne zagrzały się do serdecznej miłości i prawdziwej pobożności ku Niej. Jakże piękne zamiary Kościoła św.! Jak miłościwe pragnienie Marii! Stawmy się ochoczo na to wezwanie naszej Królowej i Matki, niosąc Jej w darze gorące pragnienie uczczenia Jej w tym czasie osobliwie szczerym sercem!

Chcąc godnie przepędzić ten miesiąc u stóp Marii, rozważmy, jakie powody skłaniają nas do pobożnego odbywania tego nabożeństwa.

Zastanawiając się nad tym, poznajmy: 1⁰) że Maria jest godną naszej czci, gdyż Ona jest nadzieją wszystkich wieków; 2⁰) że jest i teraz jedyną nadzieją tak sprawiedliwych, jako i grzeszników.

Stąd postanowienia: 1⁰) odnowić ducha gorliwości w nabożeństwie ku Marii i otrząść się z gnuśności i obojętności; 2⁰) polecać codziennie sercu Marii wszystkie nasze i całego Kościoła potrzeby.

Wiązanką będą słowa: *„Zejdźcie się, a wnidźmy do miasta obronnego, a milczmy tam!“*

Maria Matka Boga

„Lecz gdy przyszło wypełnienie czasu, zesłał Bóg Syna swego uczynionego z niewiasty, uczynionego pod zakonem“ (Gal. IV 4).

Po upadku człowiek w poczuciu swej winy lękał się Stwórcy swego, a chociaż Bóg szuka swego dziecka upadłego: *„Adamie, gdzieżeś jest?“*, jednak Adam ukrył się, lękając głosu Bożego. Bóg jednak chociaż sprawiedliwy, lecz i miłosierny, pociesza go, że przyśle Zbawiciela.

Przez cztery tysiące lat wyczekują Go ludzie, wołając sercem zbolałym i utęsknionym: *„Rorate coeli desuper et nubes pluant justum“* (Iz. X 48).

A gdy nadszedł czas zmiłowania, Bóg, spełniając swą obietnicę, oddaje nam Syna Swego najmilszego na własność. Ale jaką drogą przychodzi do nas i przez kogo Go otrzymujemy?

Wiara odpowiada, że przez pośrednictwo Najświętszej Marii Panny. Mocą Ducha św. bierze tenże ciało Swe z Niepokalanej Dziewicy. W Jej łonie przeczystym łączy się Osoba Boska Syna tak ściśle z człowieczeństwem, że Bóg staje się prawdziwie człowiekiem i prawdziwym Synem Marii, a Maria prawdziwą Matką Boga.

I oto tytuł wielki i słuszny Marii do naszej czci, którego Jej nikt zaprzeczyć nie może. Cześć nasza i nabożeństwo ku Marii polega na tej Jej godności niezrównanej, a ufność nasza opiera się na władzy Jej, którą się cieszy wobec Syna Swego.

Zastanawiając się nad tym, poznajmy: 1⁰) że Maria jest prawdziwą Matką Boga i świętą Bożą Rodzicielką; 2⁰) jak wielką jest dlatego godność Marii i jak godną jest Ona czci naszej!

Stąd postanowienia: 1⁰) ożywiać wiarę, że Marii należy się po Bogu cześć największa; 2⁰) korzystać z nabożeństwa ku czci Marii, aby obudzić gorliwość w uczczeniu Marii i utwierdzić się w miłości i nabożeństwie ku Niej.

Wiązanką będą słowa: *„Qui creavit me requievit in tabernaculo meo“* — „Który mnie stworzył, spoczął w przybytku moim“ (Eccles. XXIV 12).

Władza i pośrednictwo Marii

„Złożył mocarze z stolicy, a podwyższył niskie“ (Łuk. I 52).

Maria powitana ze czcią przez Elżbietę jako Matka Boga, uznaje tę godność swoją, lecz nie wynosi się z niej, owszem więcej jeszcze upokarza się, a chwałę tę odnosi do Boga, uwielbiając Jego wszechmocność i dobroć.

Pokorną i niską służebnicą wywyższył Bóg i uczynił to dla nas, bo postanowił Ją z tronu miłosierdzia swego jako Pośredniczkę naszą pomiędzy niebem a ziemią. Prawda to pewna, że wszystko w niebie dla nas i za nami, jak mówi apostoł: *„Wszystko dla wybranych“* (2 Tym. II 10). Tam orędują za nami wszystkie chóry anielskie stworzone dla chwały Boga i dla posług naszych. Wielu obrońców i patronów mamy w świętych współbraciach naszych! *„Wszyscy Święci wstawiają się za nami“* mówi św. Cyprian. Jakże



Najświętsza Panna, Królowa Cudownego Medalika
Pośredniczka wszystkich łask

potężna jest ta wymowa świętych męczenników, którzy nieustannie ofiarują nam swe bogate zasługi mąk i cierpień. Święci wyznawcy i pokutnicy zasłaniają nas pokutą i łzami swymi.

Ale ponad te wszystkie zastępy orędowników naszych stoi Matka i Oblubienica najdroższa Sędziego najwyższego jako Matka i Orędowniczka całej ludzkości i Kościoła powszechnego.

Należne Jej to stanowisko, bo to Matka Boga, a nasze prośby i błagania, zanoszone przez Serce Jej, znajdą łaskawe przyjęcie u Syna Jej, bo jak wielką Jej godność, tak potężną i władza, tak skuteczne i pośrednictwo Jej! Przez przyczynę Marii możemy wszystko otrzymać!

A ta prawda jakże usilnie zachęca nas do gorliwego nabożeństwa ku Marii! Jaką ufnością napełnia Ona serca nasze!

Zastanawiając się nad tym, poznajmy: 1⁰) że władza Marii w niebie jest potężną, a pośrednictwo Jej zawsze skuteczne; 2⁰) że nadto i potrzeby nasze wielkie skłaniają nas do uczczenia Marii.

Stąd postanowienia: 1⁰) z ufnością niezachwianą zwracać się we wszystkich potrzebach naszych do Marii, błagając o pomoc; 2⁰) pamiętać jak wielką jest liczba i złość wrogów naszych i zasłaniać się wobec napaści ich opieką i wezwaniem Marii.

Wiązanką będą słowa: „*Przystąpmy z ufnością do stolicy łaski, abyśmy miłosierdzie otrzymali!*“ (Żyd. IV 16).

Maria matką naszą

„*Gdy tedy Jezus ujrzał matkę i ucznia, którego miłował stojącego, rzekł matce swojej: Niewiasto, oto syn twój*“ (Jan XIX 26).

Wiara prawdziwa nakazuje nam cześć i nabożeństwo ku Marii. Ona rozszerzyła ją po całym świecie. Ale więcej jeszcze upomina się o to miłość gorąca i szczera. Ufność i cześć ku Marii to potrzeba serca katolickiego, a nabożeństwo szczere ku Niej jest oznaką i dowodem szczerze katolickiej pobożności. Dlaczego tak? Znowu odpowiada wiara: bo Maria jest nie tylko Matką Bożą, lecz i Matką naszą! Przez Jezusa wszyscy my najściślej złączeni i z Matką Jego. Więc tylko to serce jest prawdziwie ożywione duchem Chrystusa, które czci i kocha wiernie Marię, i wtedy dopiero podobne jest ono Sercu Jezusa w najpiękniejszych uczuciach jego, bo czci i kocha Tę, którą to Serce ukochało po Bogu najczystszą miłością.

O jakże dalekie od Jezusa i wykonania nauki Jego są serca nasze zimne i obojętne dla Matki Zbawcy i Matki ludzkości. A więc

jak ubogie także w cnoty, zasługi i łaski! Chcemyż więc naśladować Jezusa i żyć jako dzieci Boże, kochajmy i czcijmy Marię jako Matkę naszą i bądźmy Jej dobrymi dziećmi!

Zastanawiając się nad tym, poznajmy: 1°) że Maria jest prawdziwie Matką naszą; 2°) że jako Matce naszej winniśmy Jej cześć, miłość i posłuszeństwo.

Stąd postanowienia: 1°) dziękować serdecznie Jezusowi, że nam dał Marię jako Matkę; 2°) starać się być godnymi Jej synami przez miłość gorącą i wierne posłuszeństwo wszystkim rozkazom i łaskom Jezusa.

Wiązanką będą słowa: „*Oto Matka twoja*" (Jan XIX 25).

Nabożeństwo ku Marii

„*Miej w uczciwości matkę twoją po wszystkie dni żywota jej*" (Tob. IV 3).

To ostatnie upomnienie Tobiasza umierającego, które daje synowi swemu. Podobnie upomina nas i Chrystus w chwili skonu swego, mówiąc do Jana: „*Oto Matka twoja*" (Jan XIX 26).

Kościół św. zawsze wierny w wykonaniu woli swego założyciela zachęca gorliwie i usilnie wszystkie swe dziatki do uczczenia Marii, sam także czci i wychwala Ją przez wszystkie wieki.

Tradycja apostolska i historia Kościoła świadczą, że nabożeństwo ku Marii jest tak dawne, jak chrześcijaństwo samo. Nie było nigdy czasu, w którymby ono nie było znane w Kościele. Nie było nigdy chrześcijan, którzyby wierząc w Jezusa i czcząc Go, nie czcili i razem Matki Jego.

Kto polecił to nabożeństwo? Kto nauczył ludzi czcić i uwielbiać Marię? Chrystus sam, Nauczyciel nasz, przykazał tę cześć i ustalił własnym przykładem. Tak to Serce Jezusa i przykład Jego własny to początek i źródło tego nabożeństwa. A odtąd wzrastało ono równocześnie z rozszerzeniem się wiary i Kościoła, podobnie jak rzeka wspaniała, orzeźwiająca i zraszająca nieustannie cały Kościół tak, że jest jakby ogrodem najpiękniejszych cnót Chrystusowych i rolą urodzajną, która wydaje owoc stokrotny z nasienia prawdy i łaski, które rozsiewa nieustannie Ten Boski Gospodarz przez wszystkie wieki.

Zastanawiając się nad tym, poznajmy: 1°) że Bóg sam uczy nas przez posła swego archanioła czcić i uwielbiać Marię; 2°) że przykład Chrystusa, apostołów i całego starożytnego Kościoła zatwierdza nasze nabożeństwo ku Marii.

Stąd postanowienia: 1°) pamiętać, że bez gorliwego nabożeń-

stwa do Marii nie można mieć prawdziwej pobożności; 2⁰) odbywać wszystkie ćwiczenia pobożne na cześć Marii gorliwie i ochotnie, a osobliwie odmawiać pobożnie: Pozdrowienie anielskie.

Wiązanką będą słowa: *„Bądź pozdrowiona Mario! Tyś pełna łaski!“* (Łuk. I 28).

Jak potrzebne nabożeństwo ku Marii

„Kto mnie znajdzie, znajdzie żywot i wyczerpie zbawienie od Pana“ (Przyp. VII 35).

Zbawienie nasze to sprawa nasza najpierwsza i najważniejsza, gdyż Chrystus powiada: *„Hoc enim unum est necessarium“* (Łuk. X 42). Do niej powinny zdążać wszystkie nasze myśli, uczucia, słowa i uczynki, ale także wszystkie prace i cierpienia. Wszystko potrzeba sobie zamieniać w zasługi i cnoty, aby zbierać owoce w wieczności.

Zapewniamy sobie zbawienie przez wewnętrzne odrodzenie serca i duszy. Dzieło to dziwnie piękne i wspaniałe, bo to cel odkupienia. Jakże jednak trudne, a nawet niepodobne do wykonania własnymi siłami! Boga trzeba koniecznie do tej sprawy jako wspólnika i pomocnika możnego i łask Jego obfitych i skutecznych!

Droga i środki zbawienia znane nam! Ale żeby wejść na nią i wytrwać aż do końca dobrze używając środków, potrzeba pewnej dźwigni i jakby ręki pomocnej, któraby wspierała i prowadziła pewnie. Taką rękę podaje nam Bóg w Marii. To ręka Matki, a nabożeństwo ku Niej to silna dźwignia. Bezpiecznie można na niej się oprzeć, wszystko przeciwne pokonać i wszystko dobrze wykonać! Jednogłośne to przekonanie Ojców i Doktorów Kościoła, że nabożeństwo to jest nie tylko skutecznym, lecz i niezbędnym środkiem tak dla dostąpienia zbawienia, jako i do nabycia doskonałości chrześcijańskiej i postępu w niej! Kto przez nie odda się Marii, żyjąc i pracując pod Jej opieką, znajdzie wszystkie łaski potrzebne i jako dobre i wierne dziecko Marii dojdzie do oglądania Jezusa.

Zastanawiając się nad tym, poznajmy: 1⁰) że prawdziwe i gorliwe nabożeństwo do Marii jest znakiem zbawienia; 2⁰) dlaczego jest ono pewnym znakiem zbawienia?

Stąd postanowienia: 1⁰) coraz więcej utwierdzać się w tej wierze i ufności, że Maria wszystko może u Syna Swego; 2⁰) serdecznym i gorliwym nabożeństwem do Niej zapewniać sobie wszystkie łaski potrzebne.

Wiązanką będą słowa: *„Nie czyńcie szkody morzu i ziemi aż poznaczymy sługi Boże na czołach“* (Obj. VII 3).

Maria pomaga do doskonałości

„*Bądźcie tedy doskonali jako i Ojciec wasz niebieski doskonałym jest*“ (Mat. V 48).

Tak kończy Chrystus swe pierwsze kazanie, przekazując Kościołowi swemu zamiłowanie doskonałości. Zadanie szczytne, lecz rozkaz trudny do wykonania. Jednak tak Chrystus jak i Matka Jego pragną gorąco, abyśmy go wykonali wiernie i wszyscy szli drogą wskazaną do Ojca naszego w niebie. Maria sama szła nią wytrwale. Ona bowiem najwięcej podobna świętością i cnotami Synowi Swemu. Ponad wszystkie stworzenia ona najdoskonalszą podobizną Ojca swego w niebie. A kto z Nią złączony miłością i pobożnością, jakże szybko i łatwo pójdzie drogą doskonałości.

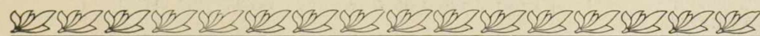
Nabożeństwo do Marii to jakby serce życia doskonałego. Nie można nawet wiernie pracować z łaskami Ducha św., ani ukochać cnót Jezusa, nie naśladując Marii i nie wzywając Jej pomocy. Wszystkie cnoty chociaż piękne i wzniosłe, jednak przykre są do wykonania dla natury naszej zepsutej nawet i wtedy, kiedy się podobają; środki także, przez które możemy je nabywać, wydają się gorzkie i trudne.

Droga doskonałości to ścieżka wąska i stroma i brama ciasna, która do niej prowadzi. Tylko pod opieką Marii można po tej drabinie wysokiej wiernie i wytrwale postępować bez zniechęcenia się i cofania. Maria bowiem osładza wszystko i ułatwia. Jej ręka wspiera skutecznie, a serce macierzyńskie zachęca i pociesza. Naszym obowiązkiem i hasłem: „*Ibunt de virtute in virtutem*“ (Ps. LXXVIII 8). Spełniamy je wiernie tylko przy pomocy Marii.

Zastanawiając się nad tym, poznajmy: 1⁰) że Maria była pomocą i wzorem doskonałości tak dla apostołów, jak i uczniów ich; 2⁰) że jest i teraz gwiazdą przewodnią dla wszystkich spragnionych sprawiedliwości.

Stąd postanowienia: 1⁰) pamiętać, że nie można mieć ducha apostolskiego i poświęcenia się dla Jezusa bez serdecznego nabożeństwa ku Marii; 2⁰) pokonywać obojętność i gnuśność w pracy około nabycia cnót powołania, wzywając z ufnością niezachwianą pomocy Marii.

Wiązanką będą słowa: „*Wielkie dobra przyszły mi jedynie przez Nią*“ (Mądr. VII 11; Mat. VI 33).





Do świętego Michała Archanioła

Święty Michale Archaniele
Stań dziś na jasnych duchów czele
Jako w stworzenia pierwsze dni,
Duchy przewrotne — mocą Bożą
Strąć; niech nas więcej nie zatrwożą
Ich myśli złe — obłędne sny.
Niech zawstydzony zadrży wróg
Przed hasłem Twoim: „Któż jak Bóg!“
Dziś poprzez życia oceany
Wzburzone piętrzą się bałwany,
Huczą — ponury słychać głos.
Jakby bluźnierstwa straszne słowo,
Chciałyby rozbić łódź Piotrową,
Zniszczyć, śmiertelny zadać cios.
Święty Michale, przy niej stój,
Rozwiń ponad nią sztandar Twój.
Gdy rozpętały się złe moce
I spiski knują dnie i noce,
Rzucając nienawiści siew,
My, pod sztandarem Twym zebrani
I pod opieką Niebios Pani
Zanucim ten potężny śpiew:
Nie zgnębi nas Kościoła wróg,
Idziemy z hasłem: „Któż jak Bóg!“
I jako niegdyś przed wiekami
Nad wzburzonymi mórz falami
Wyciągnął rękę swoją Pan —
„Uciszcie się“ wyrzecze z mocą.
Ucichły — już się nie szamocą,
Ustał zawrotny wichrów tan.
Zwyciężył rozszalałych fal
Potęgę — ciche płyną w dal.
I dziś piekielne te skowyty
Zła, nienawiści, buntu zgrzyty
Uciszy słowem Niebios Król.
Stanie się uciszenie wielkie,
Zmilkną zawiści i zło wszelkie,
Ucichnie serc znękanych ból.
I zwyciężony pierzchnie wróg
Przed świętym hasłem: „Któż jak Bóg!“

Zofia Sokołowska



Żywot św. Stanisława Biskupa i Męczennika

Dnia 8 maja obchodzi Kościół doroczną pamiątkę męczeńskiej śmierci św. Stanisława, biskupa krakowskiego.

Św. Stanisław, rodak nasz i patron, pochodził ze znakomitego rodu Szczepanowskich, posiadających rozległe dziedziczne włości. Ojciec jego Wielisław, a matka Bogna, pełni ducha chrześcijańskiego, pobożni, miłosierni, łożyli niemałe ofiary na budowę kościołów i wspomaganie nieszczęśliwych.

Św. Stanisław urodził się w 1030 r. we wsi Szczepanówce, gdzie od zarania lat zacni jego rodzice wpajali weń gruntowne i trwałe zasady Boskich prawd i szlachetnych obyczajów. Ulubionym zajęciem małego Stasia była modlitwa do Najświętszej Marii Panny. Przed Jej wizerunkiem widziano go często, jak składał małe rączęta i modlił się serdecznie z dziecięcą ufnością. Ubogich, przychodzących po wsparcie, zaopatrywał tak chętnie i tak im służył gorliwie, iż sami rodzice jego wzruszali się, patrząc na to małe pacholę, już teraz zapowiadające ducha ofiarności i poświęcenia dla bliźnich. Nie będąc widzianym od innych, zadawał sobie różne umartwienia: pościł często, sypiał na gołej ziemi obok wygodnie zasłanego łóżka, a także odmawiał sobie zabaw i innych rozrywek niewinnych, tak właściwych jego wiekowi.

Mając lat 10 oddany został na nauki do Gniezna, po ukończeniu których wysłali go rodzice do Francji, do słynnej naówczas akademii w Paryżu. Po upływie lat siedmiu, ukończywszy chlubnie akademię paryską, wrócił do ojczyzny, nie zastawszy już przy życiu obojga swych ukochanych rodziców.

Wróciwszy z Paryża Stanisław, młodzian o pięknej i szlachetnej postaci, zdobywszy niemały zasób wiedzy i mądrości, stał się jedynym spadkobiercą majętności rodziców.

Sądząc po ludzku, posiadał wszystko, co może zadowolić i uszczęśliwić człowieka. Lecz dla niego nie miały powabu i uroku radości i rozkosze, którymi wikłają i uwodzą się ludzie.

Dusza jego już od dawna skłaniała się ku Bogu.

Rozdał przeto wszystkie swe majętności na ubogich, chcąc

wstąpić do zakonu, lecz ulegając wpływowi i woli biskupa krakowskiego Lamberta Zuli, z rąk jego otrzymał święcenia kapłańskie. W tym to stanie zajaśniał jak pochodnia gorejąca, nie kładąc tamy swej gorliwości o zbawienie dusz. Chorym, ubogim i wszystkim nieszczęśliwym służył z miłością i poświęceniem, zaopatrując potrzeby doczesne, umysł ich i ducha zwracał ku sprawom wyższym, nauczał prawd Bożych, zachęcał do cierpliwego znoszenia przeciwności i nieszczęść życia, po którym nastąpi nieskończona wieczność, gdzie Bóg w Trójcy Jedyny nagradzać będzie wszystkie cierpienia i przykrości niezrównanym szczęściem w królestwie swoim, o którego piękności zachwycony św. Jan Apostoł mówił: *„Czego oko nie widziało, i ucho nie słyszało, to nagotował Bóg tym, którzy Go miłują“*.

Po śmierci biskupa Lamberta Zuli, świątobliwego i światłego pasterza, duchowieństwo i lud jednomyślnie obrali Stanisława swym biskupem. Bronił się święty jak mógł od tego nader odpowiedzialnego dostojeństwa, lecz w końcu zmuszony wolą papieża, uległym się pokazał, przyjąwszy infułę biskupią.

Ubogich, którym zawsze służył z miłością, teraz tym hojniej opatrywał, odmawiając sobie nawet najistotniejszych potrzeb. Pracował usilnie w winnicy Chrystusowej, nie szczędził trudu i starań, dając z siebie najpiękniejszy wzór nieutrudzonej gorliwości o zbawienie dusz, tym, którzy ozięble i niedbale uprawiali niwę Bożą.

W tym czasie panował w Polsce Bolesław II, zwany Śmiałym. Król ten początkowo dobry dla swych poddanych, zapowiadał się miłościwym, godnym tronu monarchą. Wyjeżdżając kilkakrotnie na wyprawę wojenną, upojony sławą z odniesionych zwycięstw, przywykł zbytnio do rozlewu krwi i innych nadużyć, jakie wojna niesie z sobą, stał się wkrótce srogim i okrutnym. Gnębił niewinnych, uciemiężał lud podatkami, a sam prowadził grzeszne i rozwiązłe życie, do tego stopnia się zapominając, iż upatrzywszy sobie żonę jednego ze swych poddanych, kazał ją przemocą sprowadzić do zamku.

Św. Stanisław upominał kilkakrotnie króla Bolesława na osobności, przedstawiając mu występek, którego się dopuścił, mówił mu po ojcowsku, iż nie godzi się, aby żył z żoną poddanego swego, a nadto, że swym złym życiem daje innym pochop do podobnych występków, gdyż skutki tego zgorszenia widocznymi się już stawały.

Król wzruszył się, przyrzekł poprawę, ale po upływie krótkiego czasu do dawnych błędów powrócił.

Po kilkakrotnym ponownym upominaniu święty biskup raz jeszcze przyszedł do króla, teraz już w obecności licznego dworu upominał go po raz ostatni, dodając, iż nie tylko hańbę i przekleństwo ściągnie na swą rodzinę, ale jeszcze odpowie przed Bogiem w dzień sądu za swych poddanych, dla których stał się zgorszeniem.

Rozgniewany król z pochlebcami swymi upomnienia świętego męża obrócili w drwiny i żarty złośliwe, obrzucając obelgami cnotliwego biskupa, spełniającego swój pasterski obowiązek.

Chcąc położyć tamę tak wielkiemu zgorszeniu, św. Stanisław jako biskup krakowski rzucił klątwę na króla wobec licznie zgromadzonego w kościele ludu, czym wyłączył go ze zgromadzenia wiernych. Król, dowiedziawszy się o tym, zapałał szalonym gniewem i poprzysiągł zemstę. Umówił sobie siepaczy i polecił im zamordować świętego. W czasie odprawiania Mszy św. przez biskupa, wpadli najęci mordercy uzbrojeni w miecze do kościoła, postąpili szybko kilkanaście kroków i stanęli jak wryci, nie mogąc się poruszyć.

Cisza, jaka panowała w świątyni, lud rozmodlony, a nadto jakiś majestat idący z ołtarza, przy którym stał nasz święty, sprawujący Chrystusową Ofiarę, tak ich przeniknął, że stanęli bez ruchu, nie śmiejąc posunąć się dalej. Król stał przed drzwiami świątyni, a nie mogąc się ich doczekać, wpadł sam do kościoła z obnażonym mieczem, dopadł ołtarza i kilkoma silnymi cięciami powalił na ziemię świętego biskupa. Porwali się wtedy z miejsca siepacze, wywlekli ciało świętego z kościoła i porąbali na sztuki.

Nad ciałem męczennika sam Bóg postawił niezwykłą straż w postaci wielkich orłów, które czuwały dotąd nad zwłokami biskupa, aż lud począł się licznie zgromadzać. Płacząc pozbierali wierni rozrzucone członki i gdy je zbliżono do siebie, w jednej chwili zrosły się najzupełniej. Lud, zdumiony na widok Bożej potęgi, począł głośno uwielbiać Boga. Z wielką przeto czcią i religijnym poszanowaniem złożyli w trumnę ciało świętego męczennika i zanieśli do kościoła, gdzie spoczywa do dnia dzisiejszego wsławione licznymi cudami.

Z grobu swego święty nasz Patronie, czuwaj nad nami, opiekuńczymi skrzydłami ducha twego osłaniaj ojczyznę naszą, a w szczególności strzeż świętości i godności stanu małżeńskiego w rodzinach naszych, wszakże to broniąc czci i wiary tego Sakramentu, złożyłeś Bogu życie w ofierze.

Oby ze krwi męczeńskiej świętego ziomka naszego Bóg nakrzesać raczył nowych Stanisławów, którzyby stojący na straży Bożych mandatów, nie schlebiając możnym tej ziemi, raczej życie poświęcili o całość i świętość rodzin chrześcijańskich.

Upłynęło lat kilka od wyżej opisanych wypadków. Liczne cuda, jakie się działy przy grobie św. Stanisława, rozniosły sławę jego imienia daleko, aż poza kraj ziemi ojczystej.

Nowe znów zdarzenie żywo nam stawia przed oczy miejscowe podanie ludowe, mające ścisłą łączność z męczeńską śmiercią św. Biskupa.

W ubogim, ostrej reguły zakonie w Ossjaku na Węgrzech umie-

rał nikomu nieznany wędrowiec. Sam przyszedł tutaj przed paroma laty, prosząc, aby go przyjęto do posługi w klasztorze. Sprzątał i przynosił wodę i drwa, pomagał bratu w kuchni, z wielką gorliwością imając się pracy najniższej, najbardziej wzgardzonej w oczach ludzkich. W chwilach wolnych od mozolnych zatrudnień domowych, o zmierzchu wieczornym szedł do przyległego kościoła, gdzie wsłuchany w szmer pacierzy odmawianych przez braci zakonnych sam modlił się żarliwie, przed Bogiem Najświętszym wypowiadając tajemnicę swej zbolałej duszy. Wpływ modlitwy działał nań tak potężnie, że zgryzota i cierpienie wyryte na jego twarzy, licznymi zoranej brózdami, stawały się jakby mniejsze, jakby lżejsze do zniesienia.

Nękany od dawna chorobą, nie ustawał w pracy, lecz siły opuszczały go coraz widoczniej, aż zniemożony całkowicie, położył się poto, aby już dokończyć swej ziemskiej wędrówki.

Na łożu śmiertelnym z uczuciem głębokiej wiary, pojednany z Bogiem, zwróciwszy się do przeora zakonu, rzekł: — „Ojcze, uczyń mi jedną łaskę, abym mógł spokojnie umierać. Jam jest król polski Bolesław, z mojej to ręki poległ Stanisław biskup, którego święte życie i cnota była dla mnie solą w oku. Zdjął jeszcze z szyi małe zawiniątko, dodając: Weź także i ten pierścień królewski jako niezbity dowód, pokaż go i powiedz możnym panom i wszystkiemu ludowi memu, któregom wiódł na bezprawia grzesznym swym życiem, iżby mi darowali jako pragnę, aby i im w strasznej chwili śmierci Bóg był miłosiernym i łaskawym sędzią“.

To powiedziawszy, zmarł cicho i spokojnie, otoczony gronem braci zakonnych, odmawiających zgodnymi głosy modlitwy za zmarłych: „Wieczny pokój daj mu Panie“.

Z licznych cudów, jakie przypisują św. Stanisławowi, ten będzie jednym z największych, iż naśladując wzór Boskiego Mistrza swego, wyjednał u Boga królowi Bolesławowi łaskę skruchy serdecznej. *S. S. M.*



Pomimo najszczerszych zamiarów trudno nam było zamieścić więcej artykułów misyjnych w obecnym numerze. Uczynimy to w następnym. Będą to wiadomości bardzo ciekawe — zadziwiające — rewelacyjne o doli i niedoli naszych Misjonarzy i Sióstr w Chinach. Tymczasem wzywamy wszystkich do gorącej modlitwy na rzecz naszych misyj.

Dniem modlitwy na intencję Polskiej Misji w Chinach będzie dzień 22 maja.



Gdybym ja miała...

Gdybym ja miała skrzydła ptaszyny,
Poleciałabym w szeroki świat,
Poleciałabym w góry, doliny,
By zanieść szczęście do polskich chat.

Gdybym ja miała melodie słowika
Śpiewałabym ja całymi dniami
Pieśni do Marii, co z Jej oblicza
Spływają łaski nad Polakami.

Gdybym ja miała skrzydła skowronka
Tobym utkwiła wysoko w dzwonnicy,
By nie zmarnować bożego dzionka,
Wydzwaniałabym pieśń Boga Rodzicy.

Gdybym ja miała słoneczne blaski
Oświecałabym tych, co nie widzą,
Co nie chcą doznać Marii łaski,
Ale z Jej Syna na krzyżu szydzą.

Gdybym ja miała najpiękniejsze róże,
Przystroiłabym Pana nad Pany,
Który na krzyżu, na wysokiej górze
Za nas wycierpiał największe rany.

Gdybym ja miała skrzydła zrodzone,
Wyfrunęłabym do krzyża, wysoko,
By otrzeć lica Pana skrwawione,
By zdjąć koronę, co tkwi głęboko.

Lecz kiedy nie mam tych darów Panie,
Którebym mogła Tobie ofiarować,
Przyjm me biedne serce; niech Cię nie przestanie
Nigdy ach nigdy kochać i miłować.

Bronisława Domkówna, Kraków.



Cudowny Medalik a nieznajomość Boga

Badając stan religijny w krajach Europy, można stwierdzić pocieszający objaw, mianowicie powrót inteligencji do wiary katolickiej. Natomiast niestety lud częstokroć coraz bardziej pogrąża się w ateiźmie. Przyczyną tego jest szkoła bez Boga.

Mężczyzna bezbożny to cywilizowany dziki, a nawet gorzej niż dziki; ale kobieta bezbożna! dziecko bezbożne! — czy można sobie uprzytomnić całą zgrozę tego słowa? A jednak! Na przedmieściach Paryża, na przykład, żyje około pół miliona pogan!

Św. Wincenty a Paulo pisał do św. Ludwiki de Marillac: „Proszę Boga, by był światłem twojego umysłu i siłą twojego ramienia, aby zwalczyć te dwa potwory w Kościele Bożym: nieznajomość Boga i grzech".

Jeżeli serce Wincentego płakało na widok tylu wsi, gdzie za jego czasów Bóg zaledwo był znany, jeżeli powracając do Paryża obawiał się, że mury miasta zwalą się na niego, gdyż były jeszcze wsie, w których nie mógł wygłosić misyj, — cóż powiedziałby dzisiaj?

Robotnicy w miastach i na przedmieściach, mężczyźni i kobiety, wieśniacy i wieśniaczki, studenci i studentki, jakże mało wiedzą oni o rzeczach Bożych! Jakże prędko zapominają katechizm, którego uczyli się w dzieciństwie!

U innych jest często zupełna pustka! O Bogu nie myślą wcale. I życie ich mija zimne, obojętne, bez uniesień ku niebu, bez wzlotów ku Bogu, aż wreszcie śmierć spycha ich do ziemi, ku której się nachylali.

Winą i powodem tego jest zaniedbanie wychowania religijnego tak w szkołach jak i ze strony rodziców. Jakie społeczeństwo wyrośnie z tego pokolenia, które tak wychowamy?

Nieznajomość Boga na oścież otwiera drzwi wszystkim doktrynom wywrotowym. I tak jak „wszelka wiedza nie prowadząca do miłości jest jałową", tak teorie antysocjalne, mające zastąpić naukę religii, prowadzą ludzkość do nienawiści.

Czy mały, skromny Cudowny Medalik może przeciwdziałać tym klęskom moralnym? Tak, on może stać się w rękach naszych jakby małym katechizmem w obrazach, za pomocą którego nauczyć się można podstawowych prawd i istotnych obowiązków religii. A nawet osoby, mające religijne wykształcenie, mogą w nim znaleźć źródło nauk pobożnych i mistycznych, którego nie wyczerpią nigdy.

Cudowny Medalik jest jakby małym katechizmem, którego łatwo nauczyć się na pamięć. Czytaliśmy wzruszające nawrócenie Alfonsa Ratisbonne. Gdy ochłonąwszy ze wzruszenia słuchał nauk ks. Villefort, który tłumaczył mu prawdy religii katolickiej, powtarzał bezustannie: „Wszystko to wiem. Ona nic mi nie powiedziała, lecz ja wszystko zrozumiałem".

Bez wątpienia, pouczenie młodego żyda było cudowne, było ono bezpośrednim dziełem Marii, jednak każdy musi widzieć prostotę metody katechizowania, którą nasuwa Medalik.

Ta Dziewica — to Matka Boga, to Matka Jezusa Chrystusa, Syna Bożego, który stał się człowiekiem i przyszedł na świat, ażeby nas odkupić.

Te promienie są symbolem łask Bożych.

Wąż leżący pod Jej stopami — to najzawziętszy wróg dusz naszych.

Te cuda, których Ona dokonuje wszędzie z taką szczodrobliwością mówią nam o wielkości Boga, o Jego wszechmocy i miłosierdziu.

Wszystkie dogmaty są tam zebrane: istnienie Boga w trzech osobach, wcielenie, odkupienie i grzech pierworodny.

Podczas swoich objawień Maria sama mówi o łasce, a to że potrzebujemy tej pomocy od Boga, aby czynić dobrze i unikać złego nasuwa nam przykazania Boże i kościelne i wszystkie grzechy główne.

Środki pomagające do zbawienia też się tam znajdują: modlitwa, która jest wskazana przez formułkę; Kościół, gdyż on pozwolił wyryć i rozpowszechnić Medalik; Krzyż przypomina nam konieczność cierpienia po chrześcijańsku, a dwa serca ze swymi godłami mówią nam o Jezusie i Marii.

Wreszcie gwiazdy są symbolem apostolstwa, cnót chrześcijańskich i naszych obowiązków stanu.

Tego wszystkiego i jeszcze dużo więcej uczy nas mały Medalik. Jest on, jak słusznie go nazwano, „Sakramentem Marii", znakiem widocznym Jej dobroci, streszczeniem wszystkich cnót, symbolem i wyrażeniem wielu prawd religijnych nauczanych przez Kościół.

Nawrócenie złoczyńcy

W roku 1865 przyprowadzono do szpitala w Bytomiu młodego człowieka, o którym wszyscy wiedzieli, że jest człowiekiem niedobrym. Siostra próbowała kilku słowami obudzić w nim lepsze uczucia, lecz on odpowiedział przekleństwami. Powiedziała mu wreszcie: „Przyjacielu, ponieważ nie chcesz mnie usłuchać, poproszę, aby Siostra Przełożona sama przyszła do ciebie“. „Niech przyjdzie“ odpowiedział, „gdyby kazała mi się powiesić, usłuchałbym jej, lecz jeżeli chodziłoby o to, bym się wyspowiadał, niech sobie mówi co chce, nie uczynię tego“. Po tych słowach zaczął bluźnić tak strasznie, że biedna Siostra z płaczem pobiegła do swojej przełożonej. „Czy Siostra dała mu Medalik?“ zapytała przełożona. „Medalik? Ależ on wyrzuciłby go“ odrzekła Siostra. „Więc trzeba mu go włożyć pod poduszkę; a potem trzeba się modlić. Niech Siostra powie mu ode mnie, że zakazuję mu iść do spowiedzi, bo jest tego niegodny“. Kiedy Siostra odeszła, przełożona upadła na kolana i zaczęła powtarzać raz po raz piękną modlitwę św. Bernarda „Pamiętaj“. Zaledwie upłynęło kilka minut, kiedy Siostra przybiegła znowu do przełożonej, płacząc tym razem z radości. „On chce się spowiadać“ mówiła. „Gdy włożyłam mu Medalik i powiedziałam, że Siostra zakazała mu przystąpić do spowiedzi, usiadł na łóżku i zawołał: „Chciałbym widzieć, żeby mi tego zakazano. Proszę powiedzieć Siostrze Przełożonej, że jutro rano o godzinie ósmej pójdę do księdza proboszcza“.

Siostry były trochę zaniepokojone aktem pobożności, który mógł być wywołany przez ducha przekory, lecz obawy ich rozwiały się, gdy zobaczyły biednego nawróconego, powracającego ze łzami skruchy. Przyjął Komunię św. i przepraszając Siostry prosił, by wybłagały mu u Najśw. Dziewicy jeszcze osiem dni życia, ażeby mógł opłakiwać swoje grzechy. Umarł po ośmiu dniach, wielbiąc Boga i przyciskając do ust Medalik Najśw. Dziewicy.

Modlitwa

Dziękujemy Ci, Boże, że dałeś nam przez ręce Twojej Bożej Matki środek tak prosty a tak wzruszający, żeby Ciebie dać poznać i wzbudzić we wszystkich miłość ku Tobie. Czyż nie jest to dla nas szczególna sposobność, byśmy się stali apostołami i byśmy promieniowali naszą wiarą? Odtąd posługiwać się będziemy z większą ufnością i z większym zapałem tym małym medalikiem. Dla wszystkich, którzy dzięki nam nosić go będą, stanie on się znakiem, który im będzie mówił o Bogu i przypomni im religię, której uczyli się niegdyś, a o której może zapomnieli. My zaś przypomnimy sobie słowa księgi mądrości: „Ci, którzy dają mię poznać, będą mieli żywot wieczny“. Amen.

Pieśń do bł. Katarzyny

Błogosławiona Sługo Marii
Przez Ciebie Medal mamy na szyi,
Tyś nam do Matki najprostsza droga,
Ty nam wyjednaj łaski u Boga.

Błogosławiona, umiłowana!
Do dzieł Marii przez Nią wybrana,
Znasz naszą słabość, wiesz co nam trzeba,
Proś więc za nami Królowę Nieba.

Błogosławiona, o Katarzyno,
Gdy byłaś jeszcze małą dzieciną
Oddałaś Bogu życie w ofierze,
A Bóg Cię za to do nieba bierze.

Błogosławiona wstaw się za nami,
Z ufnością w duszy, w oczach ze łzami,
Błagamy Ciebie, wśród dnia i nocy,
Wspomagaj w życiu, ratuj w niemocy.

O Siostro nasza Błogosławiona,
Tyś u stóp Marii nasza obrona,
Spraw niech się Medal po świecie szerzy,
Kto stracił wiarę, niech znów uwierzy.

Niepokalaną kochać pragniemy,
Medal Jej święty szerzyć będziemy.
Po wieki wiecznie, jak świat szeroki,
Niech chwała Marii brzmi pod obłoki. *S. S. M.*

Słowo o klasztorach

(Z listu pasterskiego J. E. X. Biskupa Stanisława Adamskiego)

Świat dzisiejszy, tonący w sprawach dnia bieżącego, często nie zdaje sobie sprawy ze znaczenia klasztorów zamkniętych, oddanych wyłącznie modlitwie, pokucie, chwale Bożej. Zdaje mu się, że to zakłady zbędne i bezużyteczne, gdyż ocenia je tylko po swojemu, obliczając wyłącznie pożyteczność doczesną i korzyści namacalne.

Są korzyści duchowe niewidzialne, a przecież większe od widzialnych. Klasztory to przybytki modlitwy, umartwienia i pokuty pozbawione pociech i radości towarzystwa ludzkiego, to miejsca płomiennej miłości Bożej, zadośćuczynienia i przebłagania Boga za grzechy ludzkości, to ołtarze ofiary błagalnej o miłosierdzie i łaskę Bożą dla tych, co Boga i dusze zaniedbują własne. Dla kilku sprawiedliwych Bóg był gotów zlitować się nad Sodomą i Gomorą. Sprawiedliwi, zrzeszeni w klasztorach, z miłości Boga i dusz nieśmiertelnych poświęcając radości życia doczesnego, wstrzymują wymiar Bożej kary, grożący światu za niegodziwości ludzkie, upraszają łaskę i pomoc Bożą dla tych, którzy o nią nie proszą i nie dbają.

Kiedyś, gdy przy wielkim rachunku sumienia całego świata „księgi spisane wystawią“ przewinień ludzkich, łask Bożych światu udzielanych i czynów miłosierdzia Bożego, ze zdumieniem świat ujrzy, że tym klasztorom pogardzanym, tym zakonnikom i zakonnicom poniewieranym zawdzięcza nawrócenie i ocalenie wiele dusz, którym groziło niebezpieczeństwo wiecznej zguby. Modlitwa, pokuta, śmierć ofiarna niepozornych a pokornych zakonnic i zakonników, tych prawdziwie nieznanych żołnierzy Boga, taką ma u Stwórcy potęgę, iż wstrzymuje karzącą rękę Stwórcy nad ludźmi i światem, ocalając dusze, oddając przysługi, o jakich marzyć nie mogli najpotężniejsi mocarze i władcy tej ziemi.

Dziękujcie Bogu za klasztory. Módlcie się często, aby Bóg wskrzesił liczne powołania zakonne, by nie zmniejszyła się liczba tych, co idąc drogą Krzyża, ze szczególną gorliwością i ofiarnością całego siebie uzupełniają wasze modlitwy, brak waszej pokuty. Niechaj zawsze i silnie płoną te ogniska miłości Bożej i zadośćuczynienia Bogu za grzechy świata. Bez nich byłoby zginęło wiele dusz zbłąkanych, które dopiero na sądzie Bożym dowiedzą się komu zawdzięczają uproszenie łaski, która nagłego dokonała przewrotu w ich sercu i pojednała ich z Bogiem.



Wielkanoc w wiecznym mieście

W WIECZNYM MIEŚCIE

O godz. 8.30 rano stanęłyśmy w Rzymie, gdzie przywitał nas ulewny deszcz — niemiłe zaiste przywitanie! Autobusy czekały na nas przy dworcu, a stąd odjechałyśmy do domu generalnego SS. Nazaretanek, gdzie ulokowano nas przez czas pobytu w Rzymie. Weszłyśmy zaraz do kaplicy i przystąpiłyśmy do Komunii św., potem śniadanie i wyjazd autobusem na zwiedzanie Rzymu. Deszcz przestał padać, słońce włoskie uśmiechnęło się do nas i sprzyjało nam cały dzień.

Stanąwszy na jednym wzgórku w mieście, można było oglądać cały Rzym i rozciągający się czarujący krajobraz za miastem, sięgający aż do gór apenińskich, pokrytych śniegiem. Bardzo ślicznie i malowniczo wyglądały w oddali szare wzgórza kampańskie pokryte winnicami, a także łąki zielone i kryjąca się wśród zarośli wstęga wiecznie mętnego Tybru. Jeszcze więcej, całą duszą, zwracałyśmy się w stronę, gdzie było migocące morze białych budynków, a nad tymi wybiega w lazur nieba imponująca kopuła bazyliki św. Piotra. Teraz z chaosu wspomnień wyłania się myśl jaśniejsza i całą siłą skupia się na tym jedynym przedmiocie. Tak jak całe to miasto jest jednym olbrzymim pomnikiem rodu ludzkiego, tak też sercem jego i ogniskiem jest królowa wszystkich budowli świata chrześcijańskiego, który oglądałyśmy w niedzielę wielkanocną w całej okazałości i splendorze.

WATYKAN

Rozpoczęłyśmy zwiedzanie miasta od Watykanu, mianowicie w pogramie była biblioteka watykańska i pinakoteka, tj. galeria obrazów, w której każdy szczegół odznacza się głęboką myślą i przedziwną genialnością wykonania. Tu ku wielkiemu naszemu zadowoleniu wiele sal zwiedziłyśmy, poszczególnych artystów pędzla, np. Leonardo da Vinci, Rafaela, Tycjana i wielu innych.

FORUM ROMANUM

Tylko pół dnia mogłyśmy spędzić tutaj, bo więcej trzeba było oglądać, więc czas ograniczony nie pozwolił długo zatrzymywać się w jednym miejscu. Potem poszłyśmy do Forum Romanum, ogniska politycznego życia Rzymu i całego świata starożytnego. Odkopaliska i ruiny pochodzą przeważnie z epoki cezarów rzymskich. Są tu resztki pogańskich świątyń Wespazjana i łuki triumfalne Tytusa, Konstantyna i innych; łuk Septema Sewera zachował się w całej piękności. Dalej widzieć można 8 kolumn z podmurowania świątyni Saturna, która służyła jako skarbiec państwa; dalej trzy piękne kolumny okrągłe, ruiny świątyni Westy i mieszkanie Westalek, resztki świątyni Juliusza Cezara i świątyni Konstantyna, której olbrzymie sklepienie, jak nam opowiadał przewodnik było wzorem dla budowli kościoła św. Piotra.

Ów wielki rynek, gdzie się skupiało całe miasto ówczesnego Rzymu, przepełnione triumfalnymi łukami, kolumnami i innymi pomnikami sławy rzymskiej, powoli zapadał się w ruinę i gruzy, i pogrzebany został pod warstwami ziemi i nowymi budynkami. Dopiero w 19 wieku najpierw papież, a potem rząd

włoski podjęli naukowe badania i umiejętne wydobywanie wykopalisk na wielką skalę. Jest to świat ruin, zwalisk, pobojowisko dziejów, cmentarz świadczący o marności ludzkiej potęgi.

KOLOSEUM

Z czasów rzymskiej architektury pochodzi także ogromny gmach, pomnik starożytnego świata „Koloseum" — miejsce drogie dla każdego serca chrześcijańskiego, gdzie śmierć ponosili nasi bracia i siostry w Chrystusie. Jakież wspomnienia budzą się w sercu i duszy chrześcijanina na wstępie do Koloseum. Iluż tu męczenników dla imienia Chrystusowego było pod toporem kata. Tego dnia zwiedziłyśmy ruiny wzgórza Palatyńskiego. Była to nie tylko pouczająca, lecz i nader miła przechadzka. Przechodziłyśmy starożytną drogą pod górę pod sklepionymi arkadami aż do ogrodów dawnych cesarzy. Wspaniałe ogrody wzorowo utrzymywane, tak że prawie zachowały pierwotny wygląd. Tutaj znajdował się złoty pałac Nerona, który według współczesnych otaczało 3.000 bogatych kolumn. Przetrwały tylko resztki — malowidła i freski. Prześliczny stąd roztacza się widok na Kapitol, Forum Romanum i dolinę Tybru.

W WATYKANIE

Ogrody watykańskie bardzo są ciekawe — jeden wewnątrz, a drugi na zewnątrz — prześlicznie urządzone jako ogród kwiatowy, spacerowy i jako winnica. Tutaj też znajduje się domek, zwany Villa Pia albo Casino del Papa, gdzie papież w czasie gorących miesięcy lubi spędzić dzień, a dopiero pod wieczór wraca do Watykanu.

Muzeum watykańskie, papieża Klemensa, składające się z jedenastu sal kosztownych zabytków. Sala ta jest w formie greckiego krzyża. Galeria świeczników różnych kształtów, sarkofagów i figur, Sala okrągła z górnym oświetleniem, Sala Muz — ośmiokątnego kształtu ze zbiorem przeróżnych posągów muz starożytnych, Sala zwierząt — zbiór różnych starożytnych rzeźb przedstawiających zwierzęta, Galeria posągów, Sala biustów — tyle tego, że niewiadomo na co wpierw spojrzeć. Dalej znów rozciągają się galerie arrasów i gobelinów przeróżnych kosztownych tkanin, według kartonów rysowanych przez Rafaela. Przedstawiają one obrazy biblijne, męczeństwo świętych, sceny z życia Apostołów i inne.

Stamtąd idziemy po schodach na dół do biblioteki watykańskiej, założonej przez sławnego humanistę papieża Pawła V w r. 1450. Wspaniałe tu są sale ozdobione freskami — przy ścianach bogato rzeźbione szafy zawierające 25.000 rzadkich rękopisów i przeszło 300.000 tomów dzieł drukowanych. W salach stoły granitowe, ozdobione płaskorzeźbami z bronzu, a na nich podarunki monarchów, świeczniki i wazy z drogich kamieni, szlachetnych kruszców. Na ścianach freski i wspaniałe malowidła.

KOŚCIOŁY

Na zewnątrz w ogóle kościoły rzymskie nie robią wielkiego wrażenia, za to wnętrze ich wprawia widzów w prawdziwą zadumę i zachwyt. Słów brakuje na określenie piękności świątyń rzymskich. Są to po największej części bogate fundacje monarchów lub kardynałów, to też kapią złotem, marmurem i mozaiką. Tu w kościele Jezusa spoczywają w ozdobnej urnie z bronzu i drogich kamieni prochy św. Ignacego; w jednym z bocznych ołtarzy jest trumna z ciałem św. Andrzeja Boboli — ubrany jest w albie, ornacie i birecie. W innym ołtarzu znajduje się cała ręka św. Franciszka Ksawerego w wielkim relikwiarzu — także ciało jednego męczennika z Chin, oczekującego beatyfikacji. Przy wszystkich świętościach pamiętałyśmy o Wielebnej Matce, o naszym Zgromadzeniu — w ogóle o wszystkich drogich naszym sercom.

*

W kościele Santa Maria Sopra Minerva byłyśmy oglądać zwłoki św. Katarzyny Seneńskiej w kaplicy urządzonej z jej skromnej zakonnej celki. Zaś pałac, w którym mieszkała św. Franciszka Rzymianka jest przekształcony na śliczną kaplicę, a część jego zajmują zakonnice. Niektóre pokoje jednak są pozostawione w tym samym stanie jak za życia świętej.

*

Bardzo stary kościół Santa Maria in Ara Coeli pochodzi z 4 wieku. Widnieje na gruzach świątyni pogańskiej Junony. Bazylika Matki Boskiej in Ara Coeli (Tron niebieski) poświęcona jest Gwieździe Porannej. Zbudowana na najsławniejszym z pagórków w dziejach świata „Kapitolu", do której prowadzi 124 schodów murowanych i stromych; należy do OO. Reformatów. Tu mieszkał św. Antoni, św. Bonawentura, św. Bernardyn, przebywał także św. Jan Kapistran i św. Diego z Alkantary. Największy skarb tej bazyliki jest cudowne Dzieciątko Jezus, tzw. Santissimo Bambino. Wnętrze kościoła jest oryginalne, kolumny podtrzymujące budowlę są o rozmaitych kształtach i niejednakowej średnicy, gdyż pochodzą z rozmaitych pałaców z Forum Romanum i Palatynu. W tej świątyni spoczywają zwłoki św. Heleny w porfirowej urnie.

*

Sławny Panteon, dziś kościół Najśw. Marii Panny od Wszystkich Męczenników stoi jako pomnik starożytnej sławy. Trudno nawet uwierzyć, by się gmach ten mógł utrzymać w stanie, w jakim jest przez tyle wieków. Budowany był 25 lat przed Chrystusem i służył za salę zebrań przed wejściem do term publicznych. Później dopiero zmieniono go na świątynię pogańską, a w r. 669 na kościół katolicki. Na 28 wozach przywieziono tu relikwie SS. Męczenników za wiarę. Panteon, to najpiękniejszy i najlepiej zachowany zabytek starożytnego Rzymu. Dziś Panteon jest grobowcem zasłużonych ludzi. Spoczywają tu mistrz epoki Odrodzenia, Rafael, i twórca nowoczesnego państwa włoskiego Wiktor Emmanuel.

*

Po wyjściu z Panteonu zaszłyśmy do małej okrągłej świątyni „Westy", dziś maleńki kościołek M. B. Słonecznej. Niedaleko stoi dobrze jeszcze zachowana druga świątynia pogańska, bogini Fortuny, dziś kościół M. B. Egipskiej.

*

W kościele Santa Maria Maggiore (M. B. Większej albo M. B. Śnieżnej), przechowane jest w złotym relikwiarzu w ołtarzu kilka deseczek z żłóbka betlejemskiego. Pokazują je raz na rok w czasie Bożego Narodzenia, dla nas jednak był wyjątek i pokazano nam ten skarb.

*

Kościół św. Andrzeja na Kwirynale. W klasztorze przylegającym do tego kościoła, a przeznaczonym na nowicjat dla OO. Jezuitów była skromniutka izba, w której chorował i umarł św. Stanisław Kostka. Cela ta zamieniona jest dziś na prześliczną kaplicę. W miejscu, gdzie stało łóżko, na którym św. nasz Patron Bogu ducha oddał, jest prześliczny posąg marmurowy, przedstawiający jego zgon. Głowa, ręce i nogi z białego marmuru, ubranie z czarnego, a poduszka i posłanie z żółtego. Tę prześliczną rzeźbę wykonał Legros, o którym mówią, że pracował nad nią jako protestant, lecz gdy ukończył i ustawił swe dzieło, nawrócił się i został katolikiem. Spędziłyśmy tu kilka pobożnych chwil w modlitwie za naszych drogich — z przykrością opuszczałyśmy to święte miejsce. W tym kościele jednego pięknego poranku wysłuchałyśmy Mszy św. i przyjęłyśmy Komunię św. przy trumnie, gdzie spoczywają zwłoki św. Stanisława.

*

Kościół św. Praksedy jest również wielką pamiątką. Do niego bowiem papież Pius I sprowadził z katakumb 2.300 ciał ŚŚ. Męczenników, aby je uchronić od zbeszczeszczenia przez Longobardów. W kościele tym można oglądać i dotykać części kolumny biczowania z Jerozolimy. Jest tu również źródełko, w którym św. Prakseda myła ciała męczenników, zanim je chowała do grobu, także gąbka, którą zbierała ich krew.

*

Kościół św. Pawła za murami. Bazylika ta, dziś po bazylice św. Piotra największa i najwspanialsza, została zbudowana w r. 338 na miejscu dawnego kościoła wzniesionego przez Konstantyna Wielkiego. Później papieże wielokrotnie ją odnawiali. W r. 1823 straszliwy pożar zniszczył ją do szczętu, ocalały tylko relikwie, część chóru i mozaikowe portrety pierwszych 40 papieży. Ze składek całego chrześcijaństwa zaraz zaczęto ją odbudowywać i poświęcono w r. 1854. O ile na zewnątrz wcale niepozornie wygląda ten kościół, o tyle wewnątrz jest niezrównanej wspaniałości i czyni wrażenie królewskiego salonu (parloir). Nawet niechrześcijanie i niekatolicy przysyłali tu bogate dary. Są tu kolumny alabastrowe, dar kedywa egipskiego, malachitowe podstawy ołtarza od cara rosyjskiego Mikołaja I. Medaliony mozaikowe papieży ponad kolumnami, których jest 80, są olbrzymich rozmiarów, 7 metrów średnicy. Patrząc na nie z dołu wydają się jak małe kółeczka.

Niedaleko od tej bazyliki jest miejsce stracenia św. Pawła i tu też z cudownego źródełka miałyśmy szczęście zaczerpnąć trochę cudownej wody. Trzy źródełka wytrysły w miejscach, gdzie potoczyła się ścięta głowa św. Pawła.

Byłyśmy również w kościele św. Piotra w Okowach, gdzie są przechowywane kajdany, którymi był skuty niegdyś św. Piotr, kiedy był w więzieniu u króla Heroda w Jerozolimie. Jest tu również prześliczny kościół, a w nim największą osobliwość stanowi grobowiec papieża Juliusza II, dzieło Michała Anioła. Najważniejszą postacią na tym grobowcu jest Mojżesz, a obok dwa posągi: Religia i Cnota — jeden z najgenialniejszych utworów mistrza. Ma to przedstawiać chwilę, w której Mojżesz, ujrzawszy Żydów oddających cześć złotemu cielcowi, ma powstać, by rzucić na nich gromy potępienia. Posąg wygląda jakby chciał przemówić, tyle w nim życia i rzeczywistości. Można sądzić, że żywy Mojżesz skamieniał. Powiadają, że Michał Anioł, ukończywszy Mojżesza, stanął, a zachwycony swą pracą, uderzył go w kolano i zawołał: „A teraz mów".

KATAKUMBY ŚW. KALIKSTA

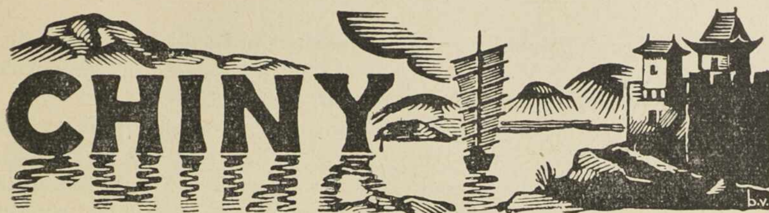
W Wielki Czwartek spotkało nas szczęście uczestniczyć we Mszy św. i komunikować w katakumbach św. Kaliksta. Zaopatrzone w małe świeczki woskowe, zapalone, wchodziłyśmy do owych podziemi. Po dość wygodnych schodach, przy wielkim jednakże natłoku, dostałyśmy się do podziemnego krużganku, a potem do obszernej kaplicy podziemnej przez otwór z góry oświetlonej, a zwanej kryptą papieży. Stąd wąskim korytarzem dostałyśmy się do kaplicy św. Cecylii, gdzie się odprawiała Najśw. Ofiara Mszy św. przez ks. biskupa Dubowskiego. Co za szczęście! Co za przywilej! Nie potrafimy opisać wzruszenia i tego, co się natenczas działo w naszych duszach na myśl, że się znajdujemy w tym samym miejscu, gdzie zbierali się pierwsi chrześcijanie. Ach, z jaką gorliwością i ze łzami modły swe zanosiłyśmy do tronu Boga. Tu także znajdują się pierwsze zabytki chrześcijańskie. Zapomniałam wspomnieć, że było nas razem przeszło 400 osób i wszyscy przyjęli Komunię św., między tymi byli księża, zakonnice i świeccy. Wzruszający to był widok kapłanów przyjmujących Komunię św. z ludźmi i modlących się także ze łzami.

*

Zwiedziłyśmy również ogromny cmentarz rzymski za bazyliką św. Wawrzyńca za murami miasta. Coś wspaniałego! Wobec niego cmentarz warszawski na Powązkach, tak imponujący mi kiedyś, niknął zupełnie.

*

W kościele OO. Kapucynów jest sławny cmentarz kapucyński w podziemiach klasztoru, składający się z korytarza i 6 sal, w których mieszczą się kości około 4.000 zakonników zmarłych pomiędzy rokiem 1528 a 1870. Podziemia te straszne i fantastyczne robią wrażenie na widzach. Ściany bowiem i sufity udekorowane kośćmi zmarłych i czaszkami, a wśród nich gdzieniegdzie ubrane w habity kościotrupy stoją, leżą lub siedzą. Jest to jedyne w swym rodzaju dzieło sztuki, które przyciąga niesłychane gromady widzów. Tu też ku wielkiej naszej uciesze pokazano nam celkę św. Feliksa, w której przebywał 40 lat. Nie umiem opisać wrażeń, jakich doznałam klęcząc w tej ubożuchnej celce.



Opieka Najśw. Marii Niepokalanej

Chiny, Wenchow luty 1938.

W samą uroczystość Niepokalanego Poczęcia dnia 8 grudnia 1937 r. rozpoczęło się bombardowanie Kashingu przez samoloty japońskie. Siostry Miłosierdzia, które tu posiadały żłóbek, sierociniec, dom starców, nigdy nie przypuszczały, by ich zakłady dobroczynne miały cośkolwiek ucierpieć od działań wojennych. Sądziły, że wystarczy, że przez ambasadę francuską uwiadomiły władze japońskie o położeniu swej posiadłości w mieście. Tymczasem sąsiedztwo koszar ściągnęło na nie straszne niebezpieczeństwo. Omal wszystkie zabudowania mieszczące około 300 osób zostały prawie doszczętnie zniszczone bombami i kulami karabinów maszynowych. Kiedy największe niebezpieczeństwo szalało nad domem, jedna z Sióstr modliła się w kaplicy. Wewnątrz chmury pyłu ze sypiącego się sklepienia, kawałki, strzępy ołtarza, okien latały w powietrzu na wsze strony, cegły murów padały tuż obok stóp Siostry. Modlitewniki Sióstr zostały podziurkowane kulami jak bloczki tramwajowe. Siostra wyszła cało ze wszystkiego, bez najmniejszego zadraśnięcia.

Duża kaplica ucierpiała mocno, pęd powietrza wyrwał drzwi i rzucił je na mały ołtarzyk, na którym stała figurka N. Marii P. Niepokalanej. Pierwszą z trosk Sióstr było odgrzebać, wydobyć tę figurę. Ku wielkiemu swemu zdziwieniu przekonały się, że figurka nietknięta, tylko głowa... węża u stóp Marii utrącona.

Żłóbek porzuconych dzieci zburzony doszczętnie, zginęło 50 maleństw. Większe sieroty schroniły się do piwnicy, specjalnie przygotowanej. Bomby padają naokoło, na schron wali się wyrwane z korzeniami olbrzymie drzewo kamforowe, dwa wejścia dołu zasypane, schron zgnieciony. Mimo deszczu pocisków zabrano się do ratowania zasypanych. Po pięciu godzinach wydobyto jedną siostrę na wpół żywą, dużo dzieci zmarło u jej stóp, inne wyszły w stanie okropnego wyczerpania. Inna Siostra padła ofiarą walącego się domu, ręka złamana dwa razy, ogólne potłuczenia.

Wobec zupełnego zniszczenia ocaleni musieli szukać schronienia gdzie indziej. Wszystko rozsypało się po wsiach, po kaplicach, gdzie schronienie dali im księża i chrześcijanie.

Po paru tygodniach Siostry wróciły do swoich pieleszy, do ruin, by je dźwigać z upadku i prowadzić dzieła miłosierdzia. Przełożona szuka figurki Niepokalanej w gruzach sali zebrań Sióstr, gdzie dawniej stała na biurku. Jest przekonana, że znajdzie resztki, bo wszystko w kawałkach. Jakież zdziwienie, kiedy znajduje figurkę nietkniętą, tylko znowu głowa... węża u Jej stóp ubita.

To znak, że on winowajcą wszystkiego, Maria starła jego głowę. Figurki znowu zajmą swoje poczesne dawne miejsca, ale wąż pozostanie bez głowy na świadectwo o cudownej opiece Marii Niepokalanej. *Ks. Paweł Kurtyka, misjonarz.*



Łaski za wstawiennictwem świątobliwej Wandy Malczewskiej

Pracując jako ekspedientka w przedsiębiorstwie handlowym, bolałam nad tym, że sklep nasz otwierano również w niedzielę. Pragnąc gorąco, aby pod tym względem zmiana nastąpiła rozpoczęłam z jedną współpracowniczką nowennę do Trójcy Świętej prosząc o tę łaskę za wstawieniem się świąt. Wandy Malczewskiej. Przyrzekłyśmy, że otrzymawszy upragnioną łaskę, wysłuchamy co drugą niedzielę Mszę św. w intencji naszych pracodawców. Po krótkim czasie stosunki się tak ułożyły, że przestałyśmy sprzedawać w niedzielę. Ale zły duch, który patrzeć nie może na dobre dzieło, i tym razem zaczął szkodzić. Po paru tygodniach na nowo zaczęłyśmy pracować w niedzielę. Nie zraziłam się tym, ufając w wszechmoc Bożą i wstawiennictwo świątobliwej Wandy, ponowiłyśmy nasze modlitwy i obietnicę. I dzięki niech będą Bogu Najwyższemu, bo od 3 maja, święta Królowej Polski już nie pracujemy w niedzielę. Jestem mocno przekonana, że łaskę tę otrzymałyśmy za przyczyną świątobliwej Wandy. N. N.

Siostra moja opuściła męża po raz trzeci, z którym, jak twierdziła, było życie niemożliwe. Założyła sobie za uskładane pieniądze przedsiębiorstwo handlowe i postanowiła sama pracować na dzieci. Z początku tak nas przekonała, że myślałyśmy, że rzeczywiście życie z tym człowiekiem jest niemożliwe. Wierząc jednak, że u Boga nie ma nic niemożliwego, rozpoczęłyśmy nowennę do Matki Boskiej Nieustającej Pomocy, aby Ona, Królowa wszystkich świętych posłała Wandę, która za życia swego na ziemi godziła zwaśnione małżeństwa, aby i teraz tę rodzinę rozbitą pogodziła. I nie zawiodłyśmy się, po 5 miesiącach, po różnych przykrych doświadczeniach, jak jednej tak drugiej strony, siostra wróciła do męża, na jego życzenie, przedtem jeszcze córka, która pozostała z ojcem poświęciła rodzinę Sercu Jezusowemu. Za tak wielką łaskę składam serdeczne dzięki Bogu przez Niepokalane Serce Matki Bożej i proszę Ją, aby Ona, Królowa Polski, uprosiła rychłą beatyfikację wiernej służebnicy swojej. Ufam, że świątobliwa Wanda czuwać będzie nad rodziną, a Serce Jezusowe nie dopuści, aby rodzina ta rozejść się miała po raz czwarty. N. N.



Z życia i działalności Stow. Dzieci Marii

Po co wstąpiłam do Stowarzyszenia Dzieci Marii

Po to wstąpiłam i zapisałam się do Stowarzyszenia Dzieci Marii, aby pod Jej sztandarem walczyć ze światem, urabiać swój charakter. Cicho i wytrwale znosić przykrości i przyjmować uwagi innych współtowarzyszek, a w zamian odwzajemniać się miłością, zgodą, ustępstwem i pomocą dla otoczenia, zapominając o sobie i dążyć do udoskonalenia się, a gdy sił braknie, chwytać za broń modlitwy i myślą przenieść się do nieba o pomoc, a Matka nasza wesprze nas.

Zewnętrznie starajmy się, aby uczynki, mowa, strój, zachowanie nasze były teraz i w późniejszym życiu nacechowane prostotą i skromnością.



Stowarzyszenie Dzieci Marii w Lille (Francja)

Dążmy do światła wszelkich cnót, miłując nade wszystko Matkę Najświętszą. Nie wstydźmy się brać czynnego udziału w praktykach religijnych Kościoła, czy to na ulicy, w domu, w sali, a przy pracy postępujmy tak, aby ci, którzy nas otaczają powiedzieli, że prawdziwie stoimy pod sztandarem Marii.

Stójmy więc wytrwale z wiarą, nie upadajmy na duchu, choćby nas wyśmiano, niech nas nie zrażają niepowodzenia i przeciwności, gdyż mamy Matkę, która jest naszym drogowskazem i opiekuje się nami, często w ciągu dnia pozdrawiajmy Ją aktami.

W utrapieniu i smutku zwracajmy serca i myśli do Niej, a ufność Jej nie zawiedzie nas! *H. Rągowska, prezydentka.*

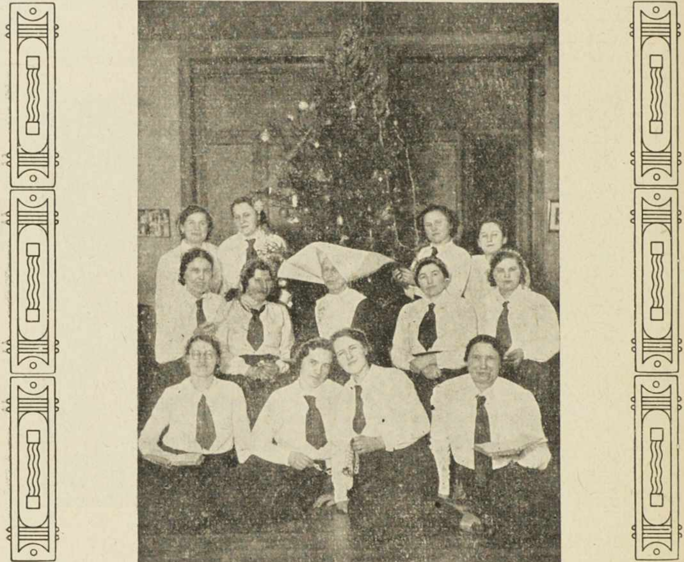
Stowarzyszenie Dzieci Marii w Szczuczynie Biał.

Referat (o obowiązkach Dzieci Marii) na dzień 25 marca 1938 r.

Dziecko Marii, należące do Stowarzyszenia, powinno uważać to za wielką łaskę. Bo czyż to nie szczęście być wyłącznym dzieckiem Matki, która pamięta o każdym człowieku, nawet największym grzeszniku, a co dopiero o swym dziecku, które oddaje się Jej całkowicie. Powierza wszystkie trudy każdego dnia i prosi Ją: „Matko moja pomnij, żem twoja i prowadź mię drogą cnoty przez całe życie, żebym mogła kiedyś w wieczności być blisko Ciebie i Twego Boskiego Syna".

Matka Najświętsza nie opuści żadnego człowieka, który choć raz wezwie Jej pomocy, zwróci się do Niej nieraz po kilku latach. Ogólnie większość wiernych czci Najświętszą Pannę, jako Matkę Bożą i kocha Ją jako prawdziwe dzieci. Stowarzyszenie Dzieci Marii nie tylko Ją kocha, ale powinno rozszerzać Jej cześć. Medal, który noszą na piersi, jest znakiem, że są wyłączną Jej własnością.

Obowiązkiem każdego Dziecka Marii jest uświęcanie własnej duszy i powinno innym do tego pomagać, dając dobry przykład. Po rachunku sumienia powinno często zastanowić się, czy stara się o nabycie cnót zdobiących Najświętszą Pannę: w miłość, pokorę, czystość i posłuszeństwo. Winno jak najuroczyściej obchodzić święta Najświętszej Marii Panny i miesiąc maj jako miesiąc Marii.



Stowarzyszenie Dzieci Marii w Lille (Francja)

Codziennie powinno uczcić Ją pobożnymi aktami i zmówić codziennie modlitewkę św. Bernarda „Pomnij".

Częste nawiedzenie Najświętszego Sakramentu, przystępowanie do spowiedzi i komunii św. Komunia św. wynagradzająca co miesiąc jest obowiązkowa. Odmawianie Godzinek jest bardzo pożądane, gorliwe uczęszczanie na zebrania Stowarzyszenia zawsze w medalach. Maria w zamian za to bronić będzie swej własności, od sideł szatańskich, strzec przed złymi wpływami świata, prowadzić po ścieżkach cnoty i nie opuści, aż je zobaczy w niebie. Dzieci Marii zaś powinny stworzyć wyborny hufiec, który pod opieką Niepokalanej Dziewicy, pójdzie na podbój świata zepsutego cicho, ale potężnie. Przez pracę sumienną, modlitwę i dobry przykład pozyskując bliźnich Panu Jezusowi i Marii.

Na wzór Pana Jezusa i Matki Boskiej każde Dziecko Marii postanawia przejść przez życie dobrze czyniąc pod hasłem: „Cześć Niepokalanej!"

Janina Truszkowska, prezydentka.

ZA ZEZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ

Redaktor: X. Pius Pawellek, Misjonarz.

PODZIĘKOWANIA

Przewielebny Księże Redaktorze!

Poczuwając się do miłego obowiązku przesyłam 8 zł, na nazwisko mego syna, który jest prenumeratorem «Rocznika Mariańskiego», a to 3 zł na «Rocznik» — a 5 zł na umieszczenie podziękowania Najświętszej Matuchnie i św. Józefowi za uleczenie mego męża z ciężkiej grypy z komplikacjami.

Mianowicie zapadł na grypę — wstał za wcześnie i wróciła, ale już gorsza, lekarz nie mógł jakoś poradzić, gorączka wciąż się wzmagała — więc udaliśmy się na mszę św. do Matki Boskiej i do św. Józefa — i w tydzień po mszy św. lekarz wpadł na pomysł zbadania krwi i to męża uratowało, bo właśnie we krwi były bakterie ropne i byłyby go zgubiły.

Toteż składam najgłębsze podziękowania Mateczce Najświętszej i św. Józefowi po tysiąc razy wdzięczna **Ich wielbicielka**

Podziękowanie.

Pracuję na jednym z oddziałów szpitala św. Łazarza i pełniąc swą służbę w jednym momencie stanęłam w płomieniach z przyczyny pęknięcia flaszki z płynem łatwopalnym, oblawszy się cała.

Straciłam zupełnie przytomność umysłu, stając się niezdolną do ucieczki, wołając tylko na pomoc Jezusa i Marię. Na głos mój nadbiegł lekarz i wyrwał mię z paszczy płomienia, który jakby nie śmiał się mię dotknąć, gdyż nawet włos z głowy mi się nie spalił, a mając głowę nie nakrytą, nie mówiąc już o ubraniu, które także naprawdę nie dotknął płomień, zostawiając mi tylko lekkie sparzenie trzech palców, które bardzo szybko się wyleczyły.

Ogień zniszczył niektóre rzeczy, choć według naturalnych zbiegów okoliczności powinnam była być pierwsza zajęta płomieniem i spłonąć. Ocalenie to od niechybnej śmierci zawdzięczam Marii Niepokalanej i na dowód mej wdzięczności ku Tej najlepszej dla mnie Matki ogłaszam to publicznie, gdyż za małą by była tylko wdzięczność ukryta i zapewniając wszystkich, że ufność i nabożeństwo do Marii nigdy nie zawodzi — pragnąc zarazem, by zdarzenie to przyczyniło się do poznania coraz więcej naszej najlepszej Matki Marii.

Załączam ofiarę 5 zł.

Kraków, Szpital św. Łazarza, dnia 26 XII 1937 r.

Dziecko Marii

Jeśli Bóg da mi dziecię, podziękuje publicznie.

Od kilku lat nie miałam dzieci i ile razy byłam w kościele a dzieci przystępowały do pierwszej Komunii św., to łzy mi w oczach stawały że ja nie mam kogo przyprowadzić do stołu Pańskiego i po tak ciężkiej chorobie, zupełnie straciłam nadzieję, że już nie będę miała dziecięcia, lecz jednak Serce Boże i Matuchna wysłuchała mą prośbę. Urodził mi się syn w Matkę Boską Anielską, choć jest nie zupełnie przy dobrym zdrowiu ale jednak mam nadzieję że opieka Serca Bożego i Matuchny go uzdrowi. Więc za tę wielką łaskę Boską i za wiele innych łask, składam gorące podziękowanie Najśw. Sercu Bożemu i Matuchnie Częstochowskiej, niegodna sługa **J. W. Zelichowscy.**

Już w tym miesiącu wysłałam jedno podziękowanie, napisane jeszcze w szpitalu, jak byłam ciężko chora. Ofiarę wysłałam, lecz nie miałam gdzie umieścić drugiego podziękowania, więc wysyłam listownie

J. Zelichowska.

WŚRÓD KSIĄŻEK

NA MAJ!

«PROMIENIE NIEPOKALANEJ». Jest to nowość tak co do ujęcia jak i treści. Przepięknie łączy nas niniejsza książka z Marią Niepokalaną i uczy, jak mamy się oddać przemożnej opiece naszej niebieskiej Pani i Królowej, aby pod Jej przewodem trafić do Boskiego Zbawiciela. Zaszczepić w sobie życie Boże, żyć według ducha Ewangelii, pełnić apostolstwo w Kościele i w świecie to szczytne drogowskazy każdej niemal karty tak pięknego wydawnictwa. Przy tym i przedziwny pokój, za którym tęsknią serca nasze, sączyć w nas będzie i dodawać nam sił i mocy do dalszego poświęcenia w służbie Marii, Matki Miłości. Książka liczy stron 80. Cena 1 złoty. Życzymy wszystkim Czcicielom Marii, aby się zapoznali z tak pięknym dziełem!

ŚW. WINCENTY A PAULO. Ks. Stanisław Konieczny, Misjonarz. Kraków 1938.

Wielu utalentowanych mistrzów opisało i przedstawiło w obecnym jubileuszowym roku dwudziestej rocznicy kanonizacji św. Wincentego a Paulo życie, dzieła i prace tego bohatera miłości i apostoła miłosierdzia.

W przepięknych słowach sławił św. Wincentego a Paulo J. Świątobliwość Ojciec św. Pius XI osobnym pismem apostolskim do Najprzew. Ks. Generała. Żywy pomnik Świętego wystawili niektórzy kardynałowie — zwłaszcza kurialni — wśród nich również mistrzowskim sposobem i J. Eminencja Kardynał Boetto S. J. arcybiskup Genui. Nie było zakątka w świecie, gdzieby nie tryumfowała idea pokornego kapłana, który dokonał prawdziwej reformy w Kościele Bożym.

Obecnie Ks. Stanisław Konieczny, Superior XX. Misjonarzy, dodał swoją bardzo wartościową pracę, którą witamy z głęboką radością i jak najgoręcej polecamy wszystkim naśladowcom św. Wincentego a Paulo.

MANUALIK DZIECI MARII! Obowiązkiem każdego Dziecka Marii jest zaopatrzyć się w książkę: Manualik Dzieci Marii! Przecież tam znajdzie ducha swego Stowarzyszenia, wytyczne drogi swego apostolstwa i wszystko, co podnosi i łączy z Bogiem! Daremne skargi, jakoby Manualik był za drogi. Wszak cena jego nie jest znaczna, co więcej została obniżona: Manualik oprawny w płótno z brzegiem czerwonym kosztuje tylko 3,60 zł, z brzegiem tylko 4 zł, a z brzegiem złotym w skórkę oprawny 6,50 zł. Jeżeli należytość zostanie uregulowana w ciągu dni 30, udzielimy 10% rabatu. Dogodniejszych warunków chyba już nie ma. Biedne Dzieci Marii mogą także ratalnie płacić.

Istnieją jeszcze dyplomy dla Dzieci Marii. Pojedynczo 70 groszy — przy większych ilościach liczymy tylko 50 gr za pojedynczy egzemplarz. Medaliki do przyjęć także posiadamy. **Upraszamy o wczesne zamówienia, dokładne wyszczególnienie swoich życzeń!**

KRUCJATA CUDOWNEGO MEDALIKA. Krótka wiadomość o apostolstwie Cudownego Medalika i nowenna do Niepokalanej. Gorąco polecamy to piękne dzieło wszystkim Czcicielom Marii.

Wszelkie zamówienia prosimy kierować pod adresem:

ROCZNIK MARIAŃSKI, KRAKÓW — STRADOM 4.

Kraków. — Druk W. L. Anczyca i Spółki